

Henryk Moroz

Wychowanie rozwijające

Nauczyciel i Szkoła 1-2 (1), 89-91

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Henryk MOROZ

Wychowanie rozwijające

Wychowanie interpretuję jako stwarzanie dziecku takich warunków w domu rodzinnym, szkole, środowisku rówieśniczym, by czuło się ono bezpiecznie i w pełni doceniane. Rodzice winni więc zaspokajać podstawowe potrzeby bytowe, a także psychiczne oraz wierzyć, że ich dziecko jest wartościową jednostką (utalentowane, dobre). Prowadzone przeze mnie 13-letnie badania eksperymentalne w zakresie modernizacji procesu nauczania początkowego matematyki w pełni potwierdziły hipotezę, że wtedy i tylko wtedy, kiedy zostanie zaspokojona potrzeba bezpieczeństwa i uznania, dziecko odważy się podjąć próby rozwiązywania nowych zadań, zdobywania kolejnych doświadczeń.

Nie uzyskamy wszechstronnego i pełnego rozwoju dziecka ani pozytywnego rozwiązywania nowych i trudnych zadań życiowych, dopóki nie zostanie zaspokojona jego potrzeba bezpieczeństwa (przy czym docenianie wartości dziecka traktujemy jako jeden z warunków poczucia bezpieczeństwa). Skąd nauczyciel, matka lub ojciec, może wiedzieć, kiedy dziecko czuje się na tyle bezpieczne, by mogło odważyć się na podjęcie nowych zadań? Jedynym sposobem jest obserwacja wyborów dziecka w rozmaitych sytuacjach problemowych. Ono samo najtrafniej wybierze odpowiedni moment, kiedy jest na tyle dojrzałe, by zdołało sprostać nowym i nieznanym zadaniom.

Jeżeli będziemy dziecko karali za to, że w trakcie rozwiązywania nowych problemów ma trudności lub popełnia błędy, wówczas lęk będzie czynnikiem hamującym rozwój. W tej sytuacji tylko życzliwy uśmiech, zachęta, pomoc ze strony nauczyciela lub rodziców może złagodzić rozmiary niebezpieczeństwa, ograniczyć zakres działania sytuacji stresowej, zmobilizować dziecko do dalszych wysiłków, do rozwoju.

Mówiąc o zasadzie świadomego i aktywnego udziału dziecka w procesie nauczania i wychowania mamy na myśli nie tylko zwiększenie wyników pracy, domu

i szkoły. Realizując w praktyce pedagogicznej tę zasadę stwarzamy sytuacje, w których każda jednostka dokonuje wyboru sposobu rozwiązania na własny rachunek. Nikt nie ma prawa zastępowania w tym zakresie dziecka, odbierania mu przyjemności samodzielnego wyboru takiego lub innego rozwiązania zadania, pokonania trudności, gdyż mogłoby to osłabić zaufanie dziecka do samego siebie, do własnych możliwości poznawczych. A to z kolei mogłoby ograniczyć jego zdolności do czerpania wewnętrznych przyjemności z doświadczenia, z własnych dążeń, sądów i uczuć, odróżnienia ich od tych, które zostały mu narzucone w sposób apodyktyczny przez innych ludzi.

W sposób identyczny należałoby interpretować zasadę świadomego i aktywnego udziału studentów uniwersytetu lub innej wyższej uczelni w procesie przygotowania do przyszłej pracy zawodowej. Podobnie zresztą przedstawia się sprawa w sytuacji pracy zawodowej. Tylko ten człowiek może być dobrym mistrzem, który potrafi nie tylko dobrze zorganizować pracę swoich podopiecznych, lecz również umie zachęcić ich do samodzielnej twórczej działalności (szacunek dla indywidualności).

Każde dziecko potrzebuje pomocy rodziców, nauczycieli, czyli szeroko pojętego środowiska wychowawczego. Jak wobec tego pogodzić konieczność utrzymania zaufania do własnych sił dziecka z koniecznością korzystania z pomocy dorosłych? Często dziecko staje wobec dylematu: wybrać własne „ja” czy podporządkować się „ja” innej osoby? Jeżeli będziemy organizowali proces wychowania w taki sposób, że postawimy dziecko wobec alternatywy: zachować własną odrębność czy podporządkować się bezwzględnie drugiej osobie, to prawie każde dziecko zrezygnuje z własnego „ja”. Potrzeba bezpieczeństwa jest bowiem dla rozwoju siłą decydującą. A cóż jest wart człowiek, który w okresie dzieciństwa został zmuszony do ograniczenia własnej osobowości, dążeń, celów, doskonale o tym wiemy.

Z praktyki pedagogicznej wynika, że im cięższe są doświadczenia dziecka w rodzinie lub szkole, tym łatwiej może wytworzyć się u niego niechęć wobec rodziców, nauczycieli i kolegów oraz ukształtuje się postawa nieufności i zaciętości wobec wszystkich ludzi. Im bardziej dziecko jest izolowane, ograniczane, powstrzymywane od nabywania własnych, często pozytywnych doświadczeń, im częściej będzie zmuszane do rezygnowania z własnych dążeń i sposobów życia, tym łatwiej może rozwinąć się u niego zgeneralizowana niechęć wobec wszystkich ludzi.

Dziecko wychowywane w tych warunkach łatwiej jest zranić, sprawić mu przykrość, jest ono mniej zdolne do samoobrony. Nie przejawia w kontaktach z kolegami i ludźmi dorosłymi przedsiębiorczości, zadzierzystości, jaką wykazuje większość dzieci. Warunki te powodują, że dziecko ogarnia uczucie samotności i bezradności we wrogim świecie.

Zasadniczo nie istnieje potrzeba zmuszania dziecka, by zrezygnowało z własnego „ja”. Pragnę w tym miejscu mocno zaznaczyć, że chodzi tutaj o społeczne kształtowanie optymalnej do potrzeb danego dziecka osobowości. Jeżeli rodzice lub nauczyciele tak postępują, to wynika po prostu z niewiedzy lub nieznajomości psy-

chiki dziecka. Mamy wystarczającą liczbę przykładów, że łamanie charakterów dziecięcych nie jest konieczne.

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że tylko ten człowiek może być dobrym rodzicem, nauczycielem, pedagogiem, który w procesie kształcenia i wychowania wykazuje się „osobowością podnoszącą”, tzn. respektuje odrębność dziecka i swoistość jego rozwoju.

Pierwszoklasista, który na lekcjach języka polskiego przyswaja najprostsze zdania, cieszy się bardzo, lecz nie poprzestaje na tym. W odpowiedniej atmosferze dydaktycznej wykazuje gotowość przechodzenia do coraz nowych, bardziej złożonych treści, opanowuje stopniowo strukturę języka ojczystego, umiejętność posługiwania się nim w bardzo skomplikowanych sytuacjach.

Podobnie przedstawia się proces kształtowania pojęć matematycznych. Jeżeli stworzymy takie warunki pracy, które zmuszą dziecko do pozostania na poziomie o niskiej złożoności (łatwe), zaczyna się nudzić i to, co dawniej sprawiało mu satysfakcję, drażni je. Dziecko chce iść naprzód, poruszać się, rozwijać, odkrywać nowy, dotychczas mu nie znany świat pojęć. Jest to podstawowe prawo rozwoju.

Zadaniem nauczyciela jest organizowanie sytuacji dydaktycznych, które umożliwią dziecku zaspokojenie potrzeby odkrywania złożoności świata i opanowania umiejętności optymalnego działania.

Wówczas gdy na kolejnym etapie kształcenia i wychowania zjawi się frustracja, niepowodzenie, brak akceptacji, ośmieszenie, dziecko podlega fiksacji i regresji. W takiej sytuacji traci ono wiarę we własne siły, a także uwierzy, że jest tępe i leniwe. Tym samym przestaje pracować nad sobą, co w konsekwencji powoduje rozmaite zaburzenia rozwojowe.

Nie postuluję wychowania w cieplarnianych warunkach, spełniania wszystkich zachcianek dziecka. Każde dziecko odczuwa potrzebę miłości, potrzebę bezpieczeństwa, potrzebę samodzielnej twórczej pracy. Naszym zadaniem jest zaspokojenie tych potrzeb z równoczesnym stawianiem dzieciom bardzo wysokich wymagań.